

OSTATNIE WIADOMOŚCI

Redakcja i Administracja
ul. Rydza-Smigłego № 6
Telefon № 59.

GRODZIENSKIE

Cena 10 gr.

Rok V

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKI

144

Chciała żywcem upiec narzeczonego

Dzika zemsta wzgardzonej dziewczyny

Któż zbada tajniki serca, przepelnionego uczuciem miłości?... Któż zbada stan napięcia nerwów u Genowefy Gdzinówny w chwili, gdy jej ukochany Władysław Stasik opuścił ją na zawsze, mając zamiar stanąć na ślubnym kobiercu z inną oblubienicą?

Panna Genowefa kochała się w panu Władku do utraty przytomności. Pan Władysław odwzajemniał się również gorącym uczuciem, a nawet zaręczył się i miał zamiar poślubić wybrankę serca, lecz po półrocznej idylli nagle ochłodził; ochłodził i zabrał na odwrót. Na drodze pana Władysława stanęła inna dziewczyna, która wdziękami, czy też poprostu zwykłym sprytem potrafiła odbić kawalera i tak go omołać złotą nicią miłości, że p. Władysław miał jedyne wyjście, a mianowicie stanąć z panną Agatą Pyzikówną na stopniach ołtarza.

A tymczasem... Tymczasem porzucona p. Genowefa knuła plan zemsty. Poczęła grozić, że jeszcze przed ślubem „wystawi narzeczonego na gołogo” i „wyprawi mu wcześniej wesele”. I rzeczywiście urządziła mu „wesele” na cztery dni przed terminem ślubu. Zemsta miała polegać na usmażeniu narzeczonego żywcem na wolnym ogniu, aby już do żadnej nie należał i w tym celu w nocy podpaliła dom, w którym ów zdrąca mieszkał (wieś Karzewka, pow. radomski). Budynek spłonął, ale p. Władysław zdołał uciec z życiem, acz z pustą kieszenią, bowiem pożar duży straty wyrządził.

Epilog? P. Władysław, mimo „gołizny” dopiął swego celu i ożenił się, zaś panna Genowefa została pociągnięta do odpowiedzialności za podpalenie.

Sąd I instancji, nie mając dostatecznych dowodów — uniewinnił oskarżoną.

Od tego wyroku zaapelował urząd prokuratorski, przedsta-

wiając szereg nowych dowodów winy G. Gdzinówny.

Wczoraj Sąd Apelacyjny w Warszawie, rozważwszy wszystkie okoliczności sprawy, u-

znał, że Gdzinówna jest winna zarzucanego czynu, uchylił wyrok i biorąc pod uwagę stan jej wzruszenia skazał na 2 lata więzienia.

Niemoralny znachor i założyciel sekty

Sensacyjne aresztowanie Weissenberga, który zaczął karierę od pastucha

BERLIN, (PAT). Wielką sensację wywołała tu wiadomość o aresztowaniu niezwykle popularnego wśród ludności berlińskiej założyciela sekty religijnej i znachora Józefa Weissenberga, którego gminy religijne policja niedawno rozwiązała. Weissenbergowi zarzucają wykroczenia przeciw obyczajności.

Życie i karjera Weissenberga są niezwykle ciekawe. W latach chłopięcych był on pastuchem, poczem do 50 roku życia przeszedł kolejno kilkadziesiąt różnych zawodów. Znajmując się z teoriami magnetyzmu, w stosunkowo krótkim czasie założył sektę, której członkowie mieszkali w kolon-

jach rozrzuconych na obszarze całej Rzeszy. Największa była kolonia pod Berlinem, pozostająca pod kierownictwem samego Weissenberga.

Wydawał on tygodnik, w którym zamieszczał swe rzekome „objawienia”, podane mu jakoby w czasie seansów przez duchy Bismarcka, Napoleona, Horsta Wessela i t. d.

Samobójstwo konsula w więzieniu

Otruł się, bo żona zamierzała go porzucić

Głośny był w swoim czasie proces konsula polskiego w Luksemburgu i Antwerpii, Tadeusza Dobrowolskiego.

Bohater słynnej afery paszportowej, Dobrowolski skazany został przez Sąd Okręgowy w Warszawie na 4 lata więzienia i karę swą odbywał w więzieniu Mokotowskim.

Wczoraj Dobrowolski popełnił tam samobójstwo, zażywając kilka tabletek luminalu.

Dobrowolski, przebywając w więzieniu, zatrudniony był w ambulatorjum więziennym, zyskując sobie zaufanie władz. Zaufanie to i pracę w ambulatorjum Dobrowolski wykorzystał i onegdaj wieczorem przed udaniem się na spoczynek skradł kilka tabletek luminalu i zażył je. Zasnął na wieki. Wczoraj rano znaleziono go w celi martwego.

Dobrowolski zostawił listy, w których wyjaśnia przyczynę swego samobójstwa. Przyczyny te mają podłoże osobiste, mianowicie dowiedział się, że żona zamierza go porzucić. W związku z tem starał się nawet uzyskać od władz więziennych urlop, otrzymał jednak odpowiedź odmowną.

Były konsul w Antwerpii był skazany za oszustwa paszpor-

towe i przywłaszczenie znacznych sum od emigrantów polskich we Francji. Dobrowolskiemu groził drugi proces o oszustwa i niebawem miał być sporządzony akt oskarżenia przeciw niemu i kilku jego współnikom.

Obecnie, wobec śmierci Dobrowolskiego, dochodzenie przeciwko niemu zostanie rzecz oczywista umorzona.

Po nieudanej ucieczce od życia

młody człowiek dostał się do więzienia

Zdarzyło się, iż p. Jan Eweig, przejawiający się zbyt hasła mi wyrotowem — postanowił zaciągnąć się w szeregi związku młodzieży komunistycznej. Z niewiadomych przyczyn związek ów odmówił Eweigowi przy-

jęcia go w poczet swych członków.

Młody i tak gorący sympatyk idei komunistycznej z tego powodu cierpiał niepomiernie, a nawet poddał się tak rozpacz, że postanowił skończyć ze sobą.

Eweig sięgnął po damską trzciznę, wypił jej porcję i w momencie, gdy miał ducha wyzionąć — szybka pomoc wyrwała go pono z objęć śmierci.

Przy niedoszłym samobójcy znaleziono list do towarzyszy,

których zawiadania, iż życie bez „Związku” straciło dlań wszelaki urok i, że umiera spokojnie z... jodyną w żołądku.

Po opuszczeniu szpitala, Eweig był śledzony. Inwigilacja wykazała, że p. Jan nie zaprzestał interesować się życiem partji, wskutek czego oskarżono go o działalność wyrotową. Nie było jednak dostatecznych dowodów, skoro Sąd Ork. uniewinnił go, zaś Sąd Apelac. w Warszawie wyrok ten utrzymał w mocy.

Grób zamordowanego w chlewiku

Straszna zbrodnia na gluchej prowincji

W sierpniu ub. roku, w majątku Bacik, pow. bialski, zginął w sposób tajemniczy ogrodnik, nazwiskiem Antoni Turczuk. Niktby się może nie dowiedział o jego losie, gdyby dziec Ciecierski nie zajrzał do chlewiku i tam przypadkowo nie natrafił na świeżo skopaną zie-

mię. Gdy odsypano nawierzchnię ziemi — stwierdzono, iż na niewielkiej głębokości spoczywa ją rozkładające się zwłoki Turczuka.

W toku dochodzenia aresztowani zostali: b. ogrodnik dworski, 21-letni Stefan Wilczyński, oraz dwaj jego pomocnicy: 64-

letni Teofil Rożański i 26-letni Stanisław Dawidziuk, który, wzięty w krzyżowy ogień pytań, przyznał się do zamordowania Turczuka z namowy Wilczyńskiego, przy współudziale Rożańskiego. Śledztwo wykazało, iż Wilczyński, żywiąc urazę do Turczuka za t. zw. donosy do dziedzicowi, który wreszcie wymówił Wilcz. pracę, postanowił zemścić się i w tym celu namówił Dawidziuka i Rożańskiego do zgładzenia zniechęconego konkurenta.

Morderstwo dokonane zostało w lesie dworskim. Zbrodniarze zawlekli zwłoki do chlewiku i tam zakopali.

Sąd Okr. w Białymstoku skazał Wilczyńskiego na 12 lat więzienia, Rożańskiego na 10 lat więzienia, przyczem Dawidziukowi, z uwagi na stan jego zdrowia psychicznego, wymierzył 5 lat więzienia.

Wczoraj tę sprawę rozpatrywał Sąd Apelacyjny w Warszawie i wyrok zatwierdził.

Areszt za nieposzanowanie grobu Nieznanego Żołnierza

Każdy przechodzący koło grobu Nieznanego Żołnierza w Warszawie czuje się w obowiązku uchylić nakrycia głowy. Zdarzył się jednak wypadek, że jeden z przechodniów nie chciał zdjąć kapelusza, a na zwróconą mu uwagę oświadczył, że zdejmowanie kapelu-

sza jest sprzeczne z jego poglądem.

Impertynenta zatrzymano i odprowadzono do starostwa grodzkiego. Okazał się nim Edmund Lipko, zam. przy ul. Koszykowej 5. Lipko ukarany został 3-dniowym bezwzględny aresztem.

Wysłannicy Boussaca w Warszawie

Dowiadujemy się, iż od kilku dni bawią w Warszawie dwaj specjaliści wysłannicy francuskiego koncernu Boussaca, płk. Vermersch i dyr. Norman. Przedstawiciele Boussaca przybyli z Paryża, dla porozumienia się z sekwestrem sądowym sp. akc. Zakładów Zyrardowskich w sprawie zwolania

walnego zgromadzenia akcjonariuszów.

Jak wiadomo zebranie było już wyznaczone na maj, bez porozumienia się z sekwestrem i z tego powodu musiało zostać odwołane. Obecnie po porozumieniu się z sekwestrem sądowym ma być wyznaczony nowy termin.

OSTRZEŻENIE

Wobec ponownie rozszerzanych przez ludzi złej woli wiadomości, mających na celu podważenie zaufania palaczy do naszych gilsz „DWUWATKI” i „PREPAROWATKI”.

Ostrzegamy

wszystkich, że winnych szerzenia, bądź lekkomyślnego powtarzania tych wieści pociągać będą emy do odpowiedzialności i karnej i materialnej.

FABRYKA GILZ

„SOKÓŁ”

Wł. Kwaśniewski i Fr. Pacholczyk

Wesoły Kacik

SPÓSÓB NA DŁUŻNIKÓW



Pan Złotygas rzekł do swej małżonki tylko jedno słowo:

— Wichodzę!

— Gdzie?

— Do zoologicznego parku. — Naco ci to, czy ty nie masz dosyć menażerje w domu? Na mnie mówisz małpa, na ciebie wszyscy mówią świnią, pieska mamy, kanarka też, a jak dobrze poszukać, to karaluchy i pluskwy też się znajdują. Szkoda marnować każdy grosz. Nie chodź.

— Ja już wychodzę, bo ja muszę, bo mnie te dłużniki zagryzą na żywy trup. Ja idę za doradcę do lwa, niech oni tam przyjdą.

Chociaż pan Złotygas drżał jak w febrze, wchodząc z doradcą do klatki ze lwem, to jednak postanowienia swego nie zmienił.

— Wielka rzecz lew? — myślał. — To bydlę! A dłużniki? Zobaczą komu mam za towarzyszkę i zmiękną... Och, jak zmiękną.

Gdy pan Złotygas tak rozmyślał, dygocąc i stojąc skromnie w kacie klatki, dozorca rzucił lwom pożywienie i zapominając o swym pomocniku, zo stawiając go ze zwierzętami w klatce. Trzasnęły żelazne drzwiczki. Pan Złotygas struchlał, bał się krzyżeć. Tymczasem lwy skończyły się pożywiać i zdumione zaczęły przyglądać się przybyszowi.

— Panie lewuniu kochany, dzieńdoberek. Złotygas się nazywam — rzekł z przemiłym uśmiechem kandydat na dozorcę. — Koteczka milusińskiego, pieśniczka słodka, pinczerkowaty kundelek! Co się przygląda, co? Może panu lewuniu gryzie? Mogę podrapać. Proszę powiedzieć, bez krempacje...

Lew przeciągnął się i zamruczał. Pana Złotygas przeszedł ciarki po grzbiecie.

— Oj, ty bydlence bidle! Przepraszam. Cholera się pa-trzy... Oj, pardon! To drugie zwierzątko, to pewnie małżonka szanownego pana? Co? Kłaniam się pani lewiczce. Co za pięk, co za uroda! Żeby byłem trochę młodszy, toby się zakochałem w zwierzątku. Milusińska ty, pchełeczka, storkotka pachnąca.

Tymczasem, jak codziennie, do domu pana Złotygas zaczęli schodzić się dłużnicy. Na pytania, gdzie jest pan domu, o-trzymywali odpowiedź:

— W Zoo!

— Broń Boże, za szympansa poszedł tam być?

— Za lew! Można się przekonac.

Wkrótce przed klatką ze lwem zgromadził się tłum przesiadawców p. Złotygas, który zoczywszy ich przestał drzeć, wyprostował się i spojrzął dumnie przed siebie.

— Panowie sobie życzą? In-

— do mnie? Proszę bardzo

Wspomnienia o Marszałku z chmurnych dni Jego życia Niebezpieczna rola więźnia X Pawilonu

Dopiero po kilku minutach dr. Radziwiłowicz przedstawił plan „przemiany” Piłsudskiego na umysłowo chorego.

Piłsudski powinien wybrać następującą manję: Widzieć na każdym kroku chęć zamachu na jego osobę. Gdy tylko zjawi się umundurowany gość, Piłsudski winien symulować atak furji. Tylko w stosunku do umundurowanych.

Jeśli zjawi się cywilny funkcjonariusz, winien zachowywać się spokojnie. Ataki furji muszą być gwałtowne.

Poza tem Piłsudski dla podkreślenia swej obawy nie może przyjmować jadła. Albowiem i to ma być jego manją, że w jadłe będzie znajdowała się trucizna. Zrozumiałe, że to spowoduje zupełną zmianę w jego życiu. I będzie to życie bardzo ciężkie... O tem Piłsudski musi być dokładnie poinformowany... I jeśli uzyskacie od niego zgodę, wówczas będzie można przystąpić do działania.

Nazajutrz do kancelarii Sidelnikowa zgłosiła się Paszkowska z prośbą o dostarczenie Piłsudskiemu niewielkiego bochenka chleba. Niespodziewa-

nie Sidelników odezwał się:

— Wie pani, że przed oddaniem więźniowi bochenka, muszę go przepolować i sprawdzić...

— Ale panie naczelniku, nasz więzień nie lubi, by mu przed zjedzeniem przepolawiać chleb.

Na to Sidelników:

— Wobec tego osobiście za-niosę mu ten chleb.

Istotnie w godzinę później Piłsudski otrzymał bochenek

chleba, a nawet obecny przy tem Sidelników odezwał się:

— Ta wasza Paszkowska jest nieoceniona. Niech pan sprawdzi jaki to wspaniały chlebek.

Piłsudski spojrzął zrazu nieufnie na Sidelnikowa, ale potem tknięty przezcuciem szybko przełamał chleb... Wiedział, że znajdzie upragniony gryps.

Znalazł. Przeczytał gorączkowo. W grypsie tym Paszkowska dokładnie donosiła o po-

wziętym planie. Podobał się on Piłsudskiemu i postanowił go wcielić w życie. Pozostawił sobie jeden dzień do namysłu, by wszystko odbyło się według zgóry obmyślonemu planu. Nie mógł przecież dać powodu do braku zaufania. Jeden fałszywy krok a może być zgubiony. Trzeba było działać spokojnie, a przede wszystkim niesłychanie rozważnie.

Upłynął dzień i Piłsudski był gotów do działania. Gdy rano przed celą jego zatrzymał się strażnik niosący jadło, Piłsudski był już przygotowany.

Drzwi otworzyły się. Ukazał się strażnik, klucznik i Sidelników. Strażnik podszedł do Piłsudskiego, podając mu w małej misce jakąś lurę. W tym momencie Piłsudski z okrzykiem:

— Ratujcie, chcą mnie otruć! — pchnął silnie strażnika, wyrwał mu miskę i wylał całą jej zawartość na głowę strażnika. Nie przestawał przytem krzyżeć.

W pierwszej chwili strażnik usiłował rzucić się na Piłsudskiego, ale powstrzymał go Sidelników.

Zastępca naczelnika był wielce zdumiony, a właściwie przerażony. Po cichu szeptał do siebie:

— Ależ on zwarzował! Nie było innej rady, jak zamknąć celę na klucz i porozumieć się z władzami. I tak się stało. Wkrótce potem Sidelników zjawił się u naczelnika Cy-tadeli i zameldował o wypadku.

Naczelnik wysłuchał raportu zupełnie obojętnie i rzekł:

— My się znamy na takich historjach. To na pewno symulant.

— Ale co z nim zrobić? Przecież on rzuca się na każdego kto mu przynosi jadło... — zawył Sidelników.

— Jedno jest wyjście z sytuacji — zaopiniował naczelnik. — Nie dać mu przez cały dzień pożywienia, a gdy się wyglodzi oddech mu się udawać warja-ta...

Miecz.

Dalszy ciąg nastąpi.

PROGRAM RADJOWY

9.00 Sygnal czasu i pieśń „Kiedy rano wstają zorze”. 9.03 Pobudka do gimnastyki. 9.06 Gimnastyka. 9.20 Muzyka poranna. 10.00 Muzyka religijna dawnych mistrzów polskich i obcych. 10.30 Transmisja Nabożeństwa z Kościoła św. Krzyża w Warszawie. Kazanie na niedzielę 5-tą po Wielkiej Noce na temat „Proście a weźmiecie” wygł. ks. prof. Henryk Weryński. 12.05 Przegląd teatralny. 12.15 Poranek muzyczny. 14.00 Muzyka polska. 15.00 „Jak pozbyć się robaczywych owoców”. 15.15 Muzyka. 15.22 Przegląd rynków produktów rolnych — wygł. Stanisław Prus-Wisniewski. 15.35 H. Wieniawski: Legenda w wyk. A. Catterala (płyty). 15.45 „Jak żyć z ludźmi”. 16.00 Koncert Małej Orkiestry P. R. 16.40 „Sejsmograf” — opowiadanie

z życia bułgarskiego. 17.00 Koncert chóru Echo”. 17.20 Audycja dla dzieci starszych ku uczeniu „Święta Matki”. 17.50 „Kultura życia codziennego”. „Na codzień i od święta” — pogadanka. 18.00 Koncert Ork. P. R. 18.45 „Życie młodzieży”. „Czy należy studiować zagranicą”. 19.08 Wiadomości sportowe. 19.30 Muzyka. 19.45 „Szaleństwo Amazonki” — feljeton. 20.00 „Jak pracujemy i żyjemy w Polsce”. 20.15 „W godzinę śmierci”. 21.30 „Co czytać (nowości poetyckie)”. 21.45 Wiadomości sportowe. 22.00 Koncert reklamowy. 22.15 Koncert w wyk. ork. symf. P. R. 23.05 Koncert w wyk. Małej Orkiestry P. R.

„GWIAZDA SEWILLI”
LOPE DE VEGA
W TEATRZE WYOBRAŹNI

Z okazji 300-lecia śmierci genialnego pisarza hiszpańskiego — Lope de Vega, odbywał się w Sewilli wielki międzynarodowy kongres literacki z urzeczystowieniami. Teatr w Sewilli wystawił z tej racji nieśmiertelną komedię Lope de Vegi „Gwiazda Sewilli”. Fragment z tego dzieła nadaje również dziś o godz. 13.00 Teatr Wyobraźni. Fragment ten przełożył J. A. Święcicki, komentarzami zaś do mikrofonu opatrzył R. Zrebowicz.

INTERESUJĄCY KONCERT

SYMFONICZNY
Program koncertu symfonicznego Ork. P. R. pod dyr. Józefa Ozimnińskiego na dziś o godz. 22.15 przedstawia się nader interesująco, bo obok uwertury do op. Mozarta „Ty-tus” przynosi koncert na orkiestrę i wiola d’amore, (instrument z 18 wieku w rodzaju altówki). Stamitz, jednego z twórców stylu klasycznego z lat 50-tych 18-go stulecia. Wiola d’amore zastąpiona będzie przez altówkę (Jan Rakowski). Wykonane zostanie również w koncercie „intermezzo dramatyczne” — suita z Bajki Wschodniej, kompozytora szwedzkiego Ture Rangströma.

Przy zespaleniu żołądka, upośledzonym trawieniu, obstrukcji, stosuje się naturalną wodę gorzką „Franciszka-Józefa”. Pytajcie się lekarzy.

NA MAŁEJ WOKANDZIE...

Pan dozorca

(A. E.) W domu przy ulicy Pawiej Nr. 69 dozorcą był pan Bolesław Kaczyński. Jako że charakter miał paskudny, więc też nie lubili go lokatorzy i cała okolica.

Potrzebował ktoś naprzykład akuratnie klucza od „pewnego miejsca”, to nigdy go odrazu nie otrzymał, tylko musiał dobry kwadrans kwadrans poczekać. Również przy bramie w no-cy lokatorzy musieli wystawać godzinami, zanim pan Bolesław raczył spełnić swój obowiązek.

Ale taka brzydka natura mści się na człowieku. Ludzie ze złości, zamiast dać parę groszy za bramę, wciskali panu Bolesławowi w rękę stary guzik, albo i korek. Wreszcie postanowił pan Bolesław sprzedać swoją stróżówkę i gdy znalazł się amator — niejaki pan Nowakowski — zgodził się z nim na tysiąc sto złotych odstępnego.

— To nie dom, panie kolego, tylko kopalnia złota — mówił pan Bolesław. — Forsy, powiadam panu, jak lodu. Każdy jeden likator odrazu złościza za bramę buli, a który da pięćdzie-

siat groszy, to przeprasza, a jutro dopłaci. Takiemu to trz kopniaka zara przypalantował ażeby na drugi raz wiedział, że na gapę nimal!

Do dwóch zerów nikogo się w naszym domu nie puszczają, tylko gospodarza i rodzinę dozorcę. Zwykle likator, czyli też insza lachudra z ulicy pięci pół złotego za wejście, a jak po kwadransie nie wyjdzie, to dopłaca dziesiątkę za każde na stepne pięć minut.

Schodów się u nas nie myje nigdy. — Niech cholery nie brudzą, to zawsze będą czyste!

Pan Nowakowski uradowany, że otrzymuje tak wysmienite do-zorcostwo, zostawił jako zaliczkę sto złotych pobiegł do domu. Ale już nazajutrz pan Bolesław rozmyślił się i ani z dozorcostwa nie ustępował, ani zaliczki nie zwracał.

Wobec tego pan Nowakowski — obecnie dozorca na ulicy Lewickiej 6 — wniósł skargę do Sądu Grodzkiego (Oddział 16), który wlepił panu Bolesławowi miesiąc aresztu, ku radości licznie zgromadzonych na sali sądowej lokatorów domu przy ulicy Pawiej.

O czem mówią i piszą?

Sobieski, Batory, Kościuszko i Marszałek — Meta wy-figu zbrojeń — Śmierć komunizmu we Francji

Wspaniały hołd pamięci Marszałka Piłsudskiego złożyła Anglia. Prasa brytyjska w czolowych publikacjach podkreślała historyczną rolę Piłsudskiego, którą odegrał w Europie, i wpływ Jego przemożny na kształtowanie się nowych dziejów. Korespondent londyński „Gazety Polskiej” stwierdza:

„Publicyści angielscy, którzy znają historję Polski, porównywali Marszałka z Sobieskim, Batorym, Kościuszką. Jak Sobieski pod Wiedniem, był On, zbawcą nie tylko Polski, lecz i Europy, dzięki zwycięstwom swym w wojnie polsko-rosyjskiej roku 1920 — pisali oni. Pod rządami Jego, Polska odzyskała sławę wojenną i dumę narodową, stała się jednym z najwzniekszych i najwazniejszych państw w Europie”.

Charakterystyczne zestawienie mów i faktów daje „Kurjer Poranny” w londyńskiej korespondencji Augura pt. „Rok 1937 — meta wyścigu zbrojeń”. Na wstępie czytamy:

„Kancelarz Rzeczy wygłosił mowę. Organy prasy londyńskiej — i to nie ostatnie — dały wyraz swojemu zadowoleniu. Następnie — po dwudziestu czterech godzinach mieliśmy debata w Izbie Gmin i druga — w Izbie Lordów. Ministrowie Jego Królewskiej Mości znowu w pochlebnych

do środka! No chodź pan, panie El, chce panu oddać te sto złotych, co pan się dwa lata za nie nachodził. No włącz pan. Pan nie chce! Dobrze, świadki słyszeli. A pan, panie Ce? Proszę. Oto pańskie 35 zł. 22 gr. Pan nie chce? Świadki słyszeli. A pan, panie I, pan, panie El? Panowie całe abecadło! Panowie wogóle wią czego chcą? Więc forsę nikt nie chce? To proszę opuszczać ten przybytek, bo wychodzę z klatki!

Rzucono się w popłochu do ucieczki. A p. Złotygas, wychodząc delikatnie z klatki rzekł do lwa:

— Żebym się nie bałem, tobym cie tak uściśnalem panie El, żebym kosteczki pogruchotałem. Adje.

Nikodem Zdun

zwozach mówił o deklaracji Kancelarza. Rezultatem jednak tego zadowolenia jest to, że Wielka Brytania śpiesznie przystępuje do potrojenia swoich sił lotniczych, starając się nadążyć do roku 1937”.

A zakończenie tej, niezwykłej korespondencji, tłumaczącej poniekąd „zadowolenie” prasy angielskiej, brzmi:

„Słowa płyną. Europa rozbrzmiewa mowami. Powietrze jest niemi przepelnione. My jednak, wierząc, że wypadki są potężniejsze od ludzi i że żadne słowo nie jest warte faktu, zwracamy uwagę naszych Czytelników na liczbę 1937, którą polityka brytyjska pisze na tablicy historii, ażeby oznajmić Europie swoją wolę bronięcia pokoju i siebie samej za pomocą aparatów i bomb, a nie tylko, przez deklaracje. Może w ten sposób pokój zostanie wreszcie zapewniony na naszym kontynencie”.

Wizyta min. Laval’a w Moskwie, poza paktem francusko-sowieckim miała i ten skutek, że Stalin zdecydował się zatamować agitację komunistyczną we Francji, odmawiając jej poparcia, z którego dotychczas korzyść stała od moskiewskiej międzynarodówki. Brzemienne w następstwa będzie oświadczenie Stalina, że „rozumie i aprobuje politykę obrony narodowej, prowadzoną przez Francję, celem utrzymania swej armji, na poziomie wymagań bezpieczeństwa”. W związku z tem, korespondent „I. K. C.” donosi z Paryża:

„Ograniczymy się tu jedynie do stwierdzenia, że krok p. Laval’a odnie-sie stołroć głębsze skutki w życiu we wnętrznem Francji, aniżeliby się to na pierwszy rzut oka mogło wydawać. Komuniści francuscy stracili grunt pod nogami, odnieśli wielką porażkę, zgubili się w labiryncie własnej demagogji. Zabrakło im poprostu oparcia w Moskwie — czują się, jak Twardowski, zawieszony w chmurach”.

Ten wynik moskiewskich rozmów należy uznać za największy sukces min. Laval’a, za rzecz ważniejszą, być może, od samego paktu francusko-sowieckiego i problematycznej pomocy wojskowej, którą dać mogą Francji Sowiety

Pełna tabela loterii

Klasa czwarta — szesnasty dzień ciagnienia

WYGRANE POCIESZENIA

PO 50 ZŁ.

53 60 61 75 116 413 672 701 824 923
 1052 113 60 297 563 694 864 2035 75 164
 70 98 515 40 58 611 56 96 840 51 69 946
 3086 123 35 233 346 64 408 53 722 72
 886 4004 37 289 394 443 79 540 606 90
 890 5116 398 627 75 735 89 960 82 6024
 86 92 298 556 697 763 843 58 997 7008
 12 31 51 268 390 427 82 552 612 39 907
 21 39 8018 66 81 138 84 281 317 71 494
 507 13 15 77 45 866 9020 39 47 71 222
 28 555 95 658 91 855.
 10003 43 624 54 71 709 39 841 46 11052
 191 617 745 810 23 36 12102 95 245 76
 364 449 522 661 96 702 25 13042 154 400
 69 70 911 71 76 92 14014 17 93 261 99
 431 574 651 790 906 73 15347 58 61 523
 602 710 832 37 962 16077 116 84 563 81
 660 68 730 854 915 58 17003 19 49 263
 404 15 584 608 19 71 709 810 21 29
 32 89 18039 320 734 79 902 19119 97
 286 351 549 791 913.
 20020 171 279 448 70 574 718 21020
 42 385 454 629 841 919 68 22201 10 92
 581 92 647 53 741 848 92 907 31 36 75
 94 23063 101 338 58 65 410 76 329 47
 54 93 711 42 79 850 924 84 24072 123
 252 59 71 334 58 92 423 72 534 869 84
 911 48 25036 134 246 474 95 751 805
 26077 111 12 77 96 374 404 13 636 94
 831 906 74 27138 306 57 413 569 683 98
 715 26 837 28095 175 224 68 412 37 70
 76 677 767 29000 292 370 401 72 682 94
 30173 97 383 655 60 64 922 31003 156
 345 79 736 45 53 905 68 71 32045 111
 37 81 251 542 701 67 914 36 76 96 33012
 287 652 91 736 51 67 34199 416 86 535
 47 71 724 53 72 96 854 73 35099 119 45
 75 218 47 359 428 32 51 95 557 652 922
 9 36003 183 294 336 50 409 565 633 43
 714 885 929 53 78 37292 95 306 74 462
 38069 171 219 340 554 63 98 793 844 980
 39015 36 613 718 815 27 942.
 40126 301 57 481 565 630 41167 282
 514 772 93 807 31 951 88 42050 686 707
 845 98 920 29 43138 96 257 388 403 21
 47 745 91 44272 82 386 515 23 632 63
 72 727 64 68 830 82 917 94 45330 459 525
 28 51 625 811 46017 344 723 44 844 90
 924 47095 227 308 412 568 644 816 34 984
 99 8003 366 404 58 665 703 828 51 97
 49128 461 539 706 52 62 873.
 50304 9 45 70 426 48 522 827 51013 19
 61 122 221 78 90 309 443 546 77 80 609
 53 722 53 831 904 76 52004 56 80 217 47
 335 603 15 87 819 53001 88 169 221 564
 605 12 763 906 60 54074 153 66 73 228
 303 77 494 863 55069 75 112 89 225 89 90
 668 717 56147 65 212 62 314 29 36 447
 57 545 612 27 38 79 714 834 57065 187
 210 41 450 80 657 785 855 925 58024 94
 103 493 532 708 45 811 19 950 87 59023
 212 17 19 35 471 505 630 741 964.
 60009 84 705 61161 83 85 99 212 16 21
 30 300 493 513 22 881 62066 83 162 208
 23 349 435 596 694 851 960 79 63331 33
 * 2 414 48 73 537 613 64 823 58 933 81
 64050 92 229 395 404 78 528 37 43 689
 878 87 906 65003 123 360 423 630 71
 938 47 66036 187 250 639 865 97 915 28
 67030 66 115 467 85 560 619 787 842
 909 69 0 68063 73 92 153 380 96 443 534
 98 681 748 54 99 69251 565 623 917 34
 70002 13 33 49 428 99 634 754 803 24
 64 71000 165 77 356 569 90 637 703 16
 73 830 50 53 906 72138 59 245 354 475
 582 651 769 70 85 821 47 930 73015 21
 146 293 465 618 81 842 69 929 34 47
 74152 364 501 642 54 724 857 903 80
 75002 128 94 344 417 534 605 18 22 728
 935 69 57 76145 306 420 70 97 606 60
 711 56 834 63 940 43 44 77004 76 149 257
 79 91 372 753 851 97 936 65 73 87 79012
 84 321 29 551 738 965 92.
 80358 413 81059 152 228 36 386 429
 533 646 48 81 800 916 82042 102 15 65
 307 15 45 78 489 569 620 789 899 941
 63048 286 95 308 30 403 89 515 616 39
 54 93 858 99 916 53 84017 82 169 237
 56 391 461 79 557 77 659 858 99 916 53
 85242 77 343 363 77 85 91 737 835 91 941
 85 86083 152 280 489 546 90 647 64 707
 10 56 892 999 87074 80 499 546 90 647
 64 88015 100 237 52 80 333 89 478 533
 84 647 779 806 89043 151 73 79 266 99
 881 62 515 653 744 51 98 862 936.
 90169 338 545 612 68 897 926 52 91109
 62 438 578 839 929 31 79 92072 164 71
 701 79 818 93107 57 315 423 500 46 94
 684 997 94005 227 45 80 323 453 94 636
 790 99 802 982 97 95034 151 233 55 525
 47 136 60 843 922 46 96084 243 344 444
 51 515 782 809 72 917 59 97097 213 71
 306 615 19 732 79 96 883 99 944 75
 98028 62 384 501 659 763 908 99193 218
 32 134 433 43 515 25 29 34 716 25 39
 100007 134 257 321 543 674 88 863 911
 101034 201 369 501 601 45 83 770 840
 55 924 72 86 102006 98 182 87 207 599
 687 986 103001 51 103 57 204 318 511
 42 620 703 833 81 930 99 104043 101 220
 591 619 67 886 923 37 99 105077 401 29
 83 650 755 816 928 106077 83 169 77 225
 93 335 43 451 52 78 94 524 56 754 57 86
 882 965 107036 104 85 481 545 48 79 621
 34 778 927 72 108169 231 50 415 506 25
 716 66 865 904 93 109258 336 95 435 79
 110470 631 35 707 27 50 111132 216 32
 86 88 338 422 523 62 708 34 68 846 913
 54 112178 86 367 418 662 819 65 87 987
 99 113049 237 327 422 72 529 695 736
 74 920 66 114064 450 554 673 756 90 887
 98 997 115040 173 297 747 855 68 90 961
 116029 232 302 437 543 48 676 744 886
 967 17095 133 354 565 605 32 47 779
 805 23 969 118164 290 302 507 658 819
 119361 89 405 23 27 54 518 82 836 46
 120056 125 46 404 14 82 649 96 902
 56 121007 174 310 556 656 75 783 839

122020 25 139 44 92 213 49 406 513 766
 880 919 64 97 123159 264 331 62 507 96
 603 93 827 87 124054 60 117 41 77 319 42
 47 635 65 736 615 67 82 125010 173 83
 209 65 127001 80 463 512 698 726 43 1310
 930 360002 76 225 349 50 75 425 35 665
 73 776 953 128188 290 620 52 72 709 59
 80 976 129070 198 299 501 611 710 25
 130035 46 78 117 50 96 227 59 393 471
 541 89 609 69 778 80 878 900 92 131018
 19 167 76 499 542 606 703 22 809 952
 132008 51 79 81 83 168 218 72 332 78
 510 59 90 909 133204 12 80 84 440 73
 553 64 610 34 837 977 134097 158 467
 610 939 135013 38 52 126 58 202 45 89
 315 52 443 511 35 800 90 930 36 44
 136260 427 678 92 715 19 41 992 137325
 38 80 309 77 709 21 28 86 878 952 138000
 145 362 406 14 41 515 627 731 858
 140180 234 412 553 702 911 12 14 35
 141023 118 228 60 305 6 432 545 790
 142088 151 84 88 90 207 95 488 579
 721 851 70 75 921 88 143018 93 244
 423 32 86 96 528 612 78 722 812 934
 144060 196 97 99 433 56 558 85 631 72
 752 970 145078 279 93 300 25 74 447
 510 25 614 52 809 925 38 60 146022
 129 36 230 45 72 308 13 32 58 467 761
 852 147013 181 243 76 86 475 534 71
 635 726 920 148128 58 230 479 420 513
 759 843 149039 51 160 67 95 495 518 61
 150056 59 190 213 79 486 510 619 48
 888 906 22 99 151135 50 302 6 446 81
 96 545 64 797 943 80 152030 174 329 38
 48 530 97 670 809 907 153137 252 75 368
 413 29 529 34 602 36 836 37 945 154006
 54 109 17 337 40 425 512 43 89 667 717
 85 98 833 63 89 957 77 155111 13 21
 233 57 84 31 30 92 407 506 697 730 980
 156023 39 358 764 825 986 157083 92 93
 480 524 28 621 23 50 628 47 88 970
 158135 248 311 12 29 496 542 62 69 622
 92 96 726 88 921 33 34 85 159171 398
 410 527 638 711 22
 160227 28 53 81 480 89 589 833 70 94
 944 161174 282 456 645 62 776 852 73
 162190 312 49 455 77 506 613 774 16350
 407 519 22 59 76 620 90 904 164 06
 53 531 621 73 818 901 40 165181 98 221
 371 450 805 94 927 34 51 53 166044 1
 146 78 273 518 722 55 809 167288 501
 6 708 859 98 909 71 168214 21 91 357
 470 609 26 865 85 954 79 169042 101 517
 170001 5 74 148 231 39 440 624 43 782
 806 7 58 98 931 171233 433 72 593 767
 821 71 172008 59 78 97 125 82 229 335
 401 678 955 173401 3 526 77 84 881 748
 86 848 50 934 51 61 174009 35 57 213
 934 77 421 65 74 78 520 42 613 69 228
 327 175134 71 542 609 23 704 21 23 812
 32 924 176133 36 51 94 678 87 833 36
 59 909 41 99 177002 66 116 83 238 51
 320 71 561 683 701 60 80 90 178183 86
 294 324 90 417 560 643 762 896 886
 179118 52 475 511 95 637 776 86 88 80
 180001 153 69 333 827 927 89 181014
 162 238 366 538 60 93 674 93 881 182051
 187 277 433 522 83 18317 27 72 280 487
 528 607 20 35 847 952 184227 416 593
 600 58 98 716 69 825 930

WYGRANE POCIESZENIA

PO 50 ZŁ.

6 41 140 253 59 303 470 95 536 728
 1037 125 728 2071 76 426 640 732 51 3020
 98 113 27 82 284 94 431 73 90 537 626 61
 90 714 915 21 67 4330 50 52 891 630 39
 684 94 836 904 66 5496 53 46 808 794
 915 66 76 86 6124 234 489 92 601 36 59
 730 831 7014 40 81 161 211 345 89 94
 43 61 592 706 21 806 948 8094 108 350
 405 552 99 628 85 784 835 937 93 9050 57
 90 401 513 648 736 72 825 64 934 78 8
 10101 291 302 467 91 536 49 614 47 51
 11194 250 362 527 32 43 639 712 889
 12239 60 323 67 71 424 526 85 639 731
 842 68 919 13066 113 366 269 348 61 407
 88 589 90 642 53 807 92 932 67 14072 119
 296 383 721 871 967 99 15220 95 352 60
 81 469 81 633 41 704 17 870 944 16008 64
 138 218 300 42 64 553 654 88 763 867 970
 17160 90 245 73 426 59 82 94 656 735 814
 18021 53 99 212 326 501 27 72 73 600 50
 63 79 781 984 19047 186 227 486 761 99
 20009 47 847 21193 204 357 407 624 63
 849 22062 156 324 28 69 491 505 752 54
 820 979 86 23299 437 689 756 914 24009
 63 294 500 849 25040 104 31 64 267 90
 323 479 96 718 846 26035 92 162 72 275
 320 432 36 59 514 20 61 705 47 971 95
 27222 35 76 341 410 28 526 49 653 939 44
 76 28100 59 213 414 40 580 769 898 936
 29004 25 58 94 88 128 420 736.
 30083 132 41 49 218 48 71 388 457 504
 8 679 890 942 31005 9 145 355 427 516 7
 666 781 963 32315 38 498 506 94 765 865
 945 58 33309 430 62 634 708 32 67 97 819
 21 51 61 62 34004 6 107 462 663 958 35027
 41 42 152 224 48 357 493 502 762 79 88
 814 80 95 35061 94 152 206 35 38 311 58
 416 30 579 727 45 64 37068 69 84 94 239
 56 385 438 517 98 746 856 58 62 951 56
 38071 203 63 316 418 546 602 65 98 738
 878 39033 405 559 91 608 44 886 959
 40001 63 88 176 251 65 450 631 83 743
 875 949 76 93 41048 52 68 222 370 436 88
 604 11 69 701 11 28 848 72 970 42008 118
 53 207 90 349 521 126 967 43540 82 786
 44247 52 421 528 58 667 90 901 63 45058
 119 241 470 539 78 99 747 54 838 51 81
 98 926 29 46058 60 159 71 208 43 80 437
 529 697 733 41 842 954 47059 60 302 7
 417 573 82 48231 64 66 331 64 472 532 70
 76 99 765 830 71 986 49058 105 20 47 63
 868 329 489 544 649 822 42 990.
 50013 66 103 90 452 98 879 968 51176
 228 99 305 92 475 513 91 671 88 812 903
 52196 204 31 42 334 44 470 555 643 701
 950 56 53064 91 93 306 16 70 78 428 40
 78 686 752 54097 254 60 339 522 726 63

856 175032 190 214 40 409 647 718 842
 927 34 87 176177 330 423 39 72 613 921
 25 177035 121 378 84 423 38 40 668 812
 75 931 178027 35 67 252 96 432 93 549
 85 653 744 74 861 962 179071 99 103 35
 424 43 69 513 24 638 76 701 96 839 916.
 180091 138 220 23 55 83 369 98 401 649
 839 181000 40 50 108 243 380 414 46 536
 758 858 58 970 182028 40 102 10 294 377
 473 86 536 75 716 987 183023 56 168 553
 975 184126 331 44 561 781 83 97 822 97.

WYGRANE POCIESZENIA

PO 50 ZŁ.

71 260 357 506 605 63 835 86 909 49
 1002 11 145 72 303 598 600 708 33 42 89
 888 982 2008 13 23 41 82 760 74 985 3063
 156 62 327 445 503 35 97 601 63 736 68
 88 984 4096 141 93 253 58 388 724 48 49
 5074 102 326 428 90 531 42 707 23 837
 998 6033 191 287 450 70 559 607 751 28
 845 85 99 7039 298 483 654 839 935 44
 86 8325 76 478 80 716 24 893 924 31 33
 9246 67 567 70 682 740 880 957 75.
 10036 208 19 407 54 588 612 72 715
 11007 24 121 28 54 75 203 58 377 549
 886 12003 171 255 352 60 475 99 500 35
 59 98 657 727 33 817 977 95 13196 214
 36 65 327 423 640 762 899 14327 32 40
 417 34

OWOC GRZECHU

TRAGICZNE DZIEJE, KTÓRE WSTRZĄSNĘŁY CAŁYM ŚWIATEM!

STRESZCZENIE.

Tadeusz i Irena hrabiostwo Wilniocy byli szczęśliwym małżeństwem, posiadającym dwóch synów bliźniaków: Jasia i Stasia. Bardzo lubiani w okolicy, mieli tylko jednego nieżyczliwego sobie sąsiada. Był nim doktor Rymkiewicz, lekarz okoliczny. Nigdy też go do siebie nie wzywali, korzystając z usług dalej mieszkającego starszego lekarza.

Hrabia Tadeusz musiał wyjechać zagranicę. Była wigilia Bożego Narodzenia. Dzieci bawiły się w śniegu. Wtem Jasi wpadł do przegrzebli. Z trudem go wyłowiono. Dawał słabe oznaki życia. Trzeba było czempredziej zawezwać lekarza. Niewolno było tracić czasu na sprowadzenie daleko mieszkającego starszego lekarza, lecz zawezwać doktora Rymkiewicza. Tak też uczyniono.

Doktor Rymkiewicz dokonał szeregu zabiegów, poczem oświadczył że dziecku jest lepiej, ale zostanie ocalone tylko przy natychmiastowych dalszych energicznych zabiegach. Uzaledniał je od strasznego warunku. Oświadczył mianowicie, że kocha Irenę i pragnie ją posiadać. W innym wypadku zaniecha dalszego ratowania dziecka, które niechybnie umrze. Nic nie pomogło, prosby, ani błagania Ireny. Rymkiewicz stawiał sprawę na ostrzu noża: albo — albo...

Chcąc uratować dziecko, Irena uległa. Ale nieszczęśliwy wypadek spowodował śmierć Stasia jeszcze tej samej nocy.

Irena urodziła syna. Gdy dziecko miało lat sześć, upadło i ciężko się zraniło. Wezwano d-ra Rymkiewicza. Wilnickiemu podejrzane wydała się rozmowa Rymkiewicza z żoną, przy łóżku Stefka, gdy oddalił się na chwilę. Postanowił przeto wypytać synka o czem mówiła żona z doktorem.

Stefek powtórzył Wilnickiemu rozmowę Ireny z Rymkiewiczem. Wilnicki zażądał wyjaśnień od żony. Przyszła się do wszystkiego, wobec czego Wilnicki postanowił zgładzić Rymkiewicza w pojedynku.

Pojedynek się odbył. Rymkiewicz był ciężko ranny, ale wyzdrowiał. Irena z rozpaczą dostała obłędu, potajemnie uciekła z domu, pojechała do Warszawy i tu rzuciła się do Wisły.

Z Wisły ją wyłowiono. Oddano do Tworek. Tam była 20 lat, gdy nagle pielęgnarka Cesia dostrzegła, że Irena odzyskuje rozum.

Przecucia jej nie myliły. Irena zbiegła z zakładu i niepoznana przez nikogo wróciła do stron rodzinnych.

Tymczasem Stefek został księdzem. Irena zgodziła się do niego za gospodynię. Jasi zakochał się w córce Rymkiewicza, Lilce i oświadczył się jej. Ta zwróciła się z tem matce a potem i ojcu.

Rymkiewicz odmówił Lilce pozwolenia na ślub z Jasiem. Ojciec Jasia również sprzeciwił się temu małżeństwu.

Tymczasem w tych okolicach osiedlił się zamożny emeryt Kurcewicz. Trzymał duże pieniądze w biurku. Połaziła się na nie młynarzowa Helzina, ta sama, która niegdyś w młodości po raz pierwszy poróżniła Wilnickiego z Rymkiewiczem. Zakradła się do pokoju Kurcewicza, gdy go nie było w domu.

Nie mogła wszakże znaleźć klucza do biurka i wogóle poszukiwała współnika. Nie zgodził się na to jej mąż, zgodził się natomiast doktor Rymkiewicz. Tymczasem Kurcewicz ciężko zachorował i umarł. Oboje współnicy zabrali się do dzieła. Znaleźli wszakże zaledwie parę tysięcy, które wzięła Helzina i zakopała pod dębem. Podczas, gdy gospodarowali w gabinecie zmarłego, weszła służąca stara Maciejowa i złapała ich na gorącym uczynku. Rymkiewicz, w obawie, aby ich nie wydała, sadusił ją, a następnie powiesił na boku od lampy, aby upozorować jej samobójstwo, poczem uciekł. Helzina została. Wnet ubiegli się ludzie, przyszedł wójt, zaczęło się śledztwo.

— Co? — zapytał wójt — powiesiła się?

— Tak — odparła Helzina.

Wszyscy spojrzeli po sobie. Stłoczono się dookoła Helziny.

Ta zaś, poplakując i ocierając oczy fartuchem, szepnęła:

— Biedaczka... tak kochała swego pana...

— To prawda, bardzo go kochała — potwierdził wójt — biedaczka... A opowiedzcież nam, moja Helzino, jak to się stało.

— A bo ja wiem? Tyle zaledwie, że chwilę po wyjściu pana doktora, Maciejowa mówi mi: „Pójdę do gabinetu. Nie można nieboszczyka dziedzica tak zostawiać samego. A wy, Helzino, jeżeli wam się chce jeść, weźcie tę fasolę, co została z wieczora i odgrzejcie sobie. Ja tam nic jeść nie będę”. No i poszła. Nie wracała. Mija godzina. Poszłam do gabinetu, gdzie leżał nieboszczyk dziedzic...

— A pocco tam poszliście?

— Chciałam się zapytać Helziny, gdzie są klucze od kredensu kuchennego... Wchodzę i co widzę? Maciejowa powiesiła się na suficie, tuż przy łóżku dziedzica. Uciekłam czempredziej. Bałam się tam wejść już potem.

— Nie usiłowaście jej zdjąć? Nic łatwiejszego, jak przeciąć sznur. Może jeszcze wtedy żyła?

— Co? Uciąć wisielca? Ależ, panie wójt, przecież toby nieszczęście spowodowało na mnie i cały dom... Prawda, stary? — zwróciła się do męża.

— Tak, to przynosi nieszczęście — potwierdził z całą powagą Helza, który stał obok.

— Zaprowadźcie nas do pokoju dziedzica...

— Już idę — odparła Helzina.

Odpiegła fartuch i poprowadziła zebranych. Drzwi były uchylone.

— To tu — rzekła, cała drżąca, spoglądając dookoła błędnym wzrokiem.

Weszli.

Wójt wszedł na krzesło i uciął sznur, podczas gdy Łapiec podtrzymywał ciało Maciejowej. Położył ją na ziemi i odplątał pętlę dookoła szyi, całej czerwonej i ściśniętej.

— Już niema co — rzekł — cała zeszywniała.

Wójt spostrzegł panujący w pokoju nieład. Był tam niemało zafrasowany i niespokojny. Te porozrzucane papiery, otwarte szuflady — co to wszystko mogło oznaczać?

Rozejrzał się i zapytał nagle:

— Gdzie się podziała Helzina?

— Wróciła do kuchni — odrzekł Łapiec — nie mogła tu dłużej zostać, bo to bardzo lekliwa kobieta. Nie mogła na to patrzeć. Czy iść po nią?

— Tak.

Pobiegł do kuchni po żonę. Helzina wszakże uparła się.

Rzekła:

— Nie pójdę?

— Dlaczego?

— Nie mogę się patrzeć na to wszystko.

— O je!.. Przecież to już zimne trupyl.. Nie zjedzą cię!..

— Ale jak się na to patrzę, to o mało nie mdleję... I spać już nigdy chyba nie będę mogła.

Nie mogąc się doczekać przybycia Helziny do pokoju, wójt przyszedł do kuchni.

Zapytał:

— Dlaczego wszystkie szuflady w gabinecie nieboszczyka są otwarte?

— A bo ja wiem? Ja tam prawie, że nie zaglądałam. To tylko Maciejowa mogłaby powiedzieć. Ona jedna. Może tam czego szukała? Pewno, że szukała. A czego? Kto to może wiedzieć?

— Czy doktor Rymkiewicz był obecny przy zgonie dziedzica?

— Był...

— Ale o śmierci Maciejowej pewno nie wie?

— Pewno, że nie... Już go dawno nie było, gdy to zobaczyłam.

— A nie wiecie, czy dziedzic miał tu jakie pieniądze?

Helzina zmieszana się. Nie spodziewała się tego pytania.

Rzekła:

— Cóż ja mogę wiedzieć? Byłam tu tylko jako przychodnia...

— Skąd? To jedna Maciejowa tylko mogłaby powiedzieć.

Nie skończyła. Poczuli na sobie nagle przenikliwe spojrzenie Helzy. Przyglądał się jej badawczo i bardzo uważnie. Był wogóle bardzo przejęty i nerwowo miał czapkę.

Wreszcie odezwał się nieśmiało:

— Przepraszam was, wójt, ale chciałbym powiedzieć parę słów, jeżeli można.

— Słucham. Co macie do powiedzenia?

— Ano, chciałem tylko powiedzieć, że chociaż to o mnie dobrze świadczy, lecz każdy wie, prawda, że czasem chodzę na kłus, ale to jeszcze nie dowodzi, żebym był złodziejem, czy rzezimieszkiem, prawda? Zebrani chętnie mu to potwierdzili.

Nawet sam wójt poważnie przytaknął, dając dowód, że zna zalety i wady ludności swojej wsi.

— I któregoś dnia — mówił dalej Helza — gajowy Józek mnie przyłapał z zającami.

Kilku włościan uśmiechnęło się złośliwie.

Helza zaś z całym skupieniem opowiadał w dalszym ciągu:

— Naturalnie, prowadzi mnie do dziedzica pana Kurcewicza, nieboszczyka, Panie świeć nad Jego duszą. Jakby pan dziedzic chciał mnie wtedy oddać w ręce policji, to żadną miarą — nie dostałbym mniej, niż pół roku mamra. To już tak lekko licząc... I co się

nie dzieje? Nic. Pan dziedzic Kurcewicz... wieczne odpoczywanie racz mu dać, Panie, a światłość wiekista niech nad nim świeci... wybaczył mi pod warunkiem, że przez pół roku nie będę więcej kłusował na jego gruntach... I puścił mnie tak bez niczego... Nawet kopniaka nie dał...

Wójt wysłuchał tego wszystkiego bardzo uważnie, poczem rzekł:

— Ale co to wszystko ma do rzeczy?

— Kiedy, bo pan wójt nie dał mi dokończyć... Opowiadam dalej. Więc pan dziedzic Kurcewicz puścił mnie wolno. Ja tak byłem przejęty tem wszystkim, że nawet nie rozglądałem się dookoła. Aż dopiero, kiedym się panu dziedzicowi kłaniał w pas za jego dobroć i ludzkość, patrzę, a tu szuflada jego biurka otwarta naociecz... o, tak samo, jak właśnie teraz... a w tej szufladzie... trzymajcie mnie, ludzie... w tej szufladzie... słuchajcie mnie, panie wójt... w tej szufladzie... w tej szufladzie...

— No cóż, u diabła, tam było?

— Pieniądze i pieniądze... Ogromne kupy pieniędzy... I jeszcze takie papiery kolorowe, co to, podobno, są jakieś akcje, o wiele więcej jeszcze warte, niż pieniądze...

— A dobrze to wszystko widzieliście?

— Jeszcze jak? Oczy mi nawierzch wyłaziły.

— Ile tam mogło być pieniędzy? Na jaką sumę?

— A kóżby tam zliczył tak na oko? Ale myślę, że chyba milion milionów — rzekł w upojeniu Helza, a dookoła rozległ się szmer podziwu.

— I nikomu nic o tem nie mówiliście?

Łapiec zawałał się chwilę.

Spojrzał na żonę.

I czemuż się zawałał?

Jakież podejrzenie nasunęło mu się w tej chwili? A może nie podejrzenie, lecz raczej lęk?

Ujrzał, że Helzina trzęsła się, jak w febrze. Zaszła się w kąt kuchni i wyglądała, jak zбитy, skatowany pies.

Helza odparł wreszcie:

— Nie. Nie powiedziałem nic nikomu.

— Czy, aby z pewnością? Czy was pamięć nie myli? — badał go wójt.

— Nie myli.

— Ale to, co wyście widzieli, mógł przecież zobaczyć także i kto inny?

— Może i mógł, ale ja już tego nie wiem.

— O której godzinie dowiedzieliście się o śmierci dziedzica i Maciejowej.

— Była może ósma, może trochę więcej, gdy mi żona to powiedziała. Ale tylko mówiła o dziedzicu.

A o Maciejowej dowiedziałem się dopiero teraz.

— Więc o ósmej Maciejowa jeszcze żyła?

— Tak, prawda, stara? — zwrócił się Helza do żony — mówiłaś mi nawet, że kłęczy przed zmarłym dziedzicem i modli się, prawda?

— Tak mówiłam i tak było — odrzekła młynarzowa.

W tym momencie wszedł do kuchni sędzia śledczy Barski, zawiadomiony przez wójta.

Był to Barski, ten sam, który kiedyś zbierał zeznania od Wilnickiego, gdy Rymkiewicza znaleziono w lesie pół-żywego.

Wójt opowiedział Barskiemu wszystko, czego się zdążył dotychczas dowiedzieć.

Barski wszedł do gabinetu Kurcewicza i tak samo, jak wójt, był uderzony okropnym nieładem, panującym w gabinecie. Oglądał szczegółowo każdy drobiaż, wyczuwając tu pewną tajemnicę, przeczuwając jakiś dramat.

Nagle zbliżył się do niego Łapiec i rzekł:

Proszę pana sędziego, gajowy Józek chciałby coś powiedzieć panu sędziemu. To gajowy nieboszczyka dziedzica, pana Kurcewicza.

Sędzia śledczy kazał go wpuścić.

Gajowy był w lesie, ale spotkał tam kilku włościanów, którzy mu donieśli żalobną wieść. Wszedł do pokoju i najpierw skierował się ku zwłokom swego pana.

Przeżegnał się, uklęknął, odmówił krótką modlitwę, poczem wstał i powiedział:

— Nasz pan dziedzic zupełnie, jak żywy... Można pomyśleć, że tylko zdrzemnął się krzynek...

Potem zobaczył Maciejową, leżącą bez ruchu na ziemi i rzekł:

— Biedna stara. Nie wytrzymała. A swoją drogą dziwię się, że taka pobożna kobieta, jak ona... Bo przecież to grzech...

Poczem nagle rozejrzawszy się dookoła, zapytał najwinnie:

— A pocco to tak poprzewracano w szufladach?

Barski zapytał go, jak poprzednio Helzę:

— Czy pan Kurcewicz miał tu pieniądze?

— Jeszcze ile... Całe kupy...

Dalszy ciąg jutro.

CZYTAJcie

„Wesołe Wiadomości”

CENA 10 GROSZY

KRZYK W NOCY

WSTRZASAJĄCE GROZA DZIEJE STRASZLIWEJ TAJEMNICY

STRESZCZENIE.

Inżynier Roman Larecki miał 25-letnią żonę Helenę i 7-letnią córkę Zosię. Latem mieszkali w jego willi w Milanówku. Pani Helena z córką była na wsi cały dzień. Roman zaś przyjeżdżał dopiero na kolację.

Pewnego dnia, akurat w dzień imienia córki, długo nie przyjeżdżał. Helena i Zosia, wyczekując go, ujrzały, jak ich sąsiad Kołowicz liczy wielkość pieniędzy. Potem jakiś pan, z postaci do złudzenia przypominający Romana, nagle wszedł do pokoju Kołowicza, napadł na niego i po krótkiej walce zamordował go.

Helena kazała Zosi przysiąc, że nigdy nikomu nie powie ani słówka o tem, co widziała i słyszała. Zosia przysięgła. Wtem usłyszały, że Roman wraca. Zatrzymał się przed sypialnią żony.

Roman nie wszedł jednak do pokoju. Helena nie odezwała się, pomyślał więc, że śpi. Po chwili ona wraz z córką weszły do salonu. Roman siedział przy biurku. Wstał i ruszył ku nim.

Roman nie dostrzegł w mroku żony i córki. Nie podszedł do nich. Wziął rewolwer i chciał się zastrzelić, w ostatniej chwili wszakże cofnął się. Nazajutrz z rana Roman wrócił do miasta.

Tymczasem przychodząca sprzątać do Kołowicza stara służąca, stwierdziła jego zgon. Zawiadomiła o tem władzę, które skrzętnie zbierały wszystkie poszlaki.

Helena zataiła wszystko przed sędzią śledczym. Lecz jej służąca wygadała się przed nim, opowiadając całą prawdę.

Wyniki śledztwa okazały się dla Lareckiego fatalne. Aręsztowano go.

Okazało się, że Larecki kiedyś miał przelotny romans z mecenasową Janiną Czarnomską, która nagle poprosiła go o spotkanie w pilnej sprawie.

Poprosiła, aby pożyczyl jej sto tysięcy na pokrycie osobistych długów w tajemnicy przed mężem. Uczynił to, ale potem zaprzyjaźnił się z jej mężem, nie chciał więc wznawiać zażyłości z jego żoną. Czarnomska poprzysięgła mu zemstę. Pomagał jej w tem ciemny typ Lutyn, który miał też zadawiony żal do Lareckiego i z tyłu był do niego ludzko podobny. Odesłali mu owe sto tysięcy z pieniędzy, zrabowanych Kołowiczowi przez jego zabójcę — Lutynę.

Sędzia śledczy zarządził konfrontację Lareckiego z jego żoną i córką, które na jego widok cofnęły się odruchowo.

Przez cały czas śledztwa uparcie twierdziły, że nic nie widziały i nie słyszały. Wobec tego Larecki też przestał się usprawiedliwiać, zapewniając tylko o swej niewinności. Helena rozchorowała się śmiertelnie.

Czarnomski postanowił bronić Lareckiego w sądzie. W tym celu odwiedził go w więzieniu i zadał mu szereg pytań, domagając się, zwłaszcza wyjaśnień, kto dał Lareckiemu owe sto tysięcy. Larecki wzdragał się z odpowiedzią.

Milczał do końca. Milczała również Zosia, gdy ją na rozprawie pytano o szczegóły morderstwa. Heleny już nie można było badać, bo tymczasem umarła z rozpaczy.

Podczas, gdy Czarnomski wygłaszał przemówienie obroncze Lareckiego, doręczono mu list anonimowy, pisany ręką Lutynę. Czarnomski po przeczytaniu tego listu, powiedział Romanowi, że wie już o zdradzie żony. Usiłował bronić go dalej, ale serce nie wytrzymało i... pękło.

Lareckiego skazano na dożywotnie więzienie. Po półtora roku sibięgił on z więzienia i dotarł do stryjoszta Heleny — Bernackich, którzy zaopiekowali się Zosią. Larecki postanowił zabrać Zosię i uciec z nią zagranicę, co też uczynił.

Wyemigrował z nią do Ameryki, zбогаcił się tam, dostał dokumenty na nazwisko obywatela amerykańskiego Johna Rogersa i wrócił do Polski. Nikt go nie poznał, bo miał spalony policzek, podczas ratowania dziecka z płonącego domu.

Po powrocie do kraju wraz z Zosią, udał się w nocy na cmentarz w Milanówku, aby pomodlić się nad grobem żony. Wydawało mu się, że w mroku mignęła mu się Zosia. Pobiegł na dworzec, aby się przekonać, czy to rzeczywiście była ona.

Zosia wyciągnęła swoją chusteczkę. Ryszard wziął ją i zwilżył wodą.

Oparła głowę o drzewo. Zamknęła oczy, usiłując sobie przypomnieć, co się z nią działo, a zarazem siłą się na uśmiech, aby uspokoić krzątające się dookoła niej młodzieńca, którego zmieszanie widziała najwyraźniej.

On zaś delikatnie ze wzruszającą ostrożnością robił to samo, co poprzednio: nieustannie obmywał ranę, zapobiegając zanieczyszczeniu jej.

Zosia nadostrzegalnie dla niego spoglądała na niego z pod niemal przymkniętych powiek. Była najzupełniej spokojna. Spokojniejsza, niż on.

Albowiem jego blada twarz o delikatnych rysach wyrażała tyle uczciwości i szczerości, że Zosia czuła się przy Ryszardzie tak dobrze, jak przy ojcu rodzonym.

Szepnęła:

— Pan jest bardzo dobry. Jest pan taki zręczny, jak lekarz, a dłonie ma pan delikatnie, jak kobieta. Zechce mi pan łaskawie powiedzieć swoje nazwisko aby mój ojciec mógł panu podziękować.

Odparł:

— Jestem Ryszard Czarnomski... Niechże mi pani nie dziękuje, bo doprawdy niema za co... Czyż to, co robie, nie jest najzupełniej naturalne? I czy ktokolwiek inny nie uczyniłby tego samego; na mojem miejscu?

Wtem Zosia rzekła nagle słabnącym głosem: — Dziwna rzecz... Bóć mi ustał, ale w oczach mi się maci...

Głowa jej oparła o drzewo, zesłiznęła się. — Proszę pani... proszę pani... — jęknął Ryszard, straszliwie przerażony.

Zosia ponownie zemdląła.

Po chwili jednak słychać już było odgłos nadjeżdżającej bryczki.

To Paweł przybywał z dozorczynią Kaśką.

Dozorca zaś osiodłał konia Zosi i pędem udał się do okolicznego lekarza. Paweł natychmiast podbiegł do Zosi i zapytał brata:

— I cóż? Wciąż jeszcze nieprzytomna?

— Przed chwilą ocknęła się, nawet podziękowała mi i nagle znów zemdląła.

— Biedna panienczka — szepnęła Kaśka — czy to coś poważnego?

— Straciła bardzo wiele krwi — odparł Ryszard.

Obaj bracia byli uporczywie wpatrzni w Zosię.

Nagle obaj jednocześnie podnieśli oczy i spojrzania ich spotkały się...

Przez chwilę świdrowali sobie nawzajem oczy, chcąc jakby przeniknąć jeden drugiemu do głębi duszy.

Poczem również obaj opuścili oczy, jak gdyby zrozumieli się obopólnie.

Jeszcze bardziej pobladli obaj, a wargi ich drżały nerwowo.

Kaśka przyglądała włosy Zosi, poczem przewiązała jej ranę przywiezionymi szarpami, aby zatamować upływ krwi.

Następnie wraz z braćmi Czarnomskimi przeniosła Zosię do bryczki. Bryczka była mała, więc Kaśka sama powoziła, a obaj bracia szli obok pieszo.

Ponieważ droga była wyboista i bryczkę nieco trzęsło, Zosia ocknęła się.

Widać było, że bardzo cierpi. Nie jęczała jednak.

Uśmiechnęła się nawet z wdzięcznością do Kaśki.

Gdy zajechali, chciała wysiąść bez pomocy, ale nie udało się... Paweł podał jej ramię... Zosia wszakże odruchowo odwróciła się, szukając oczyma Ryszarda, który został wtyle i był w nią podawnemu wpatrzony.

W chatce dozorczy ułożono ją na łóżku.

Paweł i Ryszard wyszli, zostawiając ją samą z Kaśką.

Po chwili przybył lekarz.

Obejrzał ranę, opatrzył ją.

Rzekł:

— Rana jest dosyć głęboka. Gdyby nie gesty włosy, chora jużby nie żyła...

— Czy stan jest poważny?

— Nie. Mogę panów uspokoić. Chora jest osłabiona z powodu silnego upływu krwi, ale jest taką zdrową osobą, że wytrzyma to. Za dwa tygodnie zapomni o wszystkim. Trzeba ją tylko natychmiast odwieźć do domu, bo jest gorączka i wogóle troskliwa opieka jest niezbędna.

Przełożono więc Zosię zpowrotem na bryczkę. Kaśka wsiadła wraz z nią. Jej mąż powoził, chodząc obok bryczki. Paweł i Ryszard pożegnali się z Zosią.

Roman Larecki zdaleka ujrzał bryczkę i odrazu zrozumiał, że Zosi musiało się coś stać.

Pobiegł więc do bryczki, jak oszalały.

Jego córka!... może już... nie żyje...?

Zosia też ujrzała go już zdaleka i wyciągnęła ku niemu ramiona.

Roman zawołał:

— Dziecinko moja... dziecko jedyne... Co się stało?

— Nic takiego — odparła — nie bój się, tatuś... Ot, poprostu, malowałam ruiny klasztoru, gdy nagle jakiś kawał muru oberwał się i zranił mnie w głowę... ale włosy znacznie osłabiły siłę uderzenia i nic mi nie jest.

Larecki własnoręcznie zdjął ją z bryczki i sam zaniósł do pokoju, gdzie ułożył na kanapie i rzekł:

— Aleś mi stracha narobiła...!

Otarł pot z czoła, ciężko jeszcze dysząc z wrażeń...

Dalszy ciąg jutro.

Janusz Kmicic

W oczach waszych jest potęga

Tajemnica woli i wzroku

W małej wiosce, w guberni Charkowskiej, dawnego cesarstwa rosyjskiego znaleziono zwłoki młodej dziewczyny, mieszkanki wioski. Była to śmierć zagadkowa, którą natychmiast zainteresował się ogół. Różne na ten temat krążyły wieści, z pośród których jedna stawała się coraz bardziej głośnie i uporczywa. Dziewczynka padła rzekomo ofiarą zbrodni.

Przekonanie to podzielał i miejscowy pop, człowiek inteligentny, energiczny, cieszący się ogólnym poważaniem. Nad grobem dziewczęcia wygłosił on płomienne przemówienie, w którym piętnował potworną zbrodnię i wyraził przekonanie, że mordercę dosięgnie ręka sprawiedliwości.

Wrażenie tej mowy było ogromne. Już nazajutrz z luźnych pogłosek wyrosła rzekomo prawdziwa historia zbrodni, harmonijna w swej całości, pełna wstrząsających szczegółów. Ba, znaleźli się nawet świadkowie, którzy widzieli na własne oczy przebieg zbrodni.

Oczywiście aresztowano domniemanego przestępcę, nawi-

sem mówiąc Bogu ducha winne go człowieka.

Lecz dopiero badania lekarskie i sekcja zwłok wykazały, że dziewczynka poniosła śmierć wskutek ataku epileptycznego, a więc niema mowy o jakimś morderstwie.

Jak widzimy w tym wypadku, tłum zasugerował, zresztą zupełnie nieświadomie, pop. Bez krytyczne ciemne umysły masy nietylko przyjęły słowa popa za prawdę, ale potwierdziły je faktami jeszcze. Jest to klasyczny przykład tak zwanej sugestji tłumy.

PANIKA.

Rzucone w tłum nieopatrznie jakieś słowo, popełniony czyn, lub wreszcie zwykły wypadek, działa na zbiorowisko ludzkie tak, jak iskra na beczkę prochu.

W czasie eksportacji zwłok ś. p. Marszałka J. Piłsudskiego z katedry na pole Mokotowskie, na Nowym Świecie między ul. S-to Krzyską a Al. Jerozolimskimi zafalowała się, obciążona zbytnio drabina. Ci, którzy na niej stali, odnieśli zaledwie lekkie obrażenia. Stęgbna jed-

nak fama wyolbrzymiła ten wypadek, ktoś usłyszał niby strzał i rzucił się do ucieczki. Strach jednej tylko osoby udzielił się tysiącom. Powstała nieopisana panika.

Staliśmy właśnie zmieszany z szarym tłumem u wylotu Al. Jerozolimskiej. Wtem las głów zafalował, powstał wrzask i pisk, zmieszany z tupotem nóg. Kto żyw począł uciekać, nie parząc, w którą biegnie stronę. Łamano drabiny i krzesła, przewrcono kordon wojskowy i kto wie na czemy się to skończyło, gdyby nie dzielna postawa wojska, policji, no i nielicznych widzów.

Tu działała sugestja strachu, obawy przed urojonem, a w umyśle tłumy, wielkiem niebezpieczeństwem.

A czemżeż są krwawe zamieszki, niepoczytalne akty zborowego teroru, jeśli nie sugestją tłumy.

Dzieje się to zazwyczaj w ten sposób, że jakiś mówca wygłasza przemówienie, dyktując masom co mają robić. Porywa je słownie, a posłuszne tłumy idą biernie, chociażby nawet, u kresu tej wędrowki, czekała na nich śmierć.

Nie daj Boże, ooby się działo w kinie lub teatrze, gdyby w czasie seansu padł gromki okrzyk: „Pali się! Ratunku!”

Ręce, że ludzie w ucieczce tratowali by się niczem bezmyślnie zwierzęta, a skutki tej ucieczki byłyby w następstwach po prostu tragiczne.

JESZCZE O PROCESIE GORGONOWEJ

W sprawach głośniejszych, budzących ogólne zainteresowanie, wybitną rolę w sugerowaniu złudzeń pamięci odgrywa prasa; szczególnie dotyczy to wypadków, w których rozbudzają się namiętności polityczne.

Gazety codzienne, pełne najdrobniejszych szczegółów zbrodni, lub zamachu starają się jeszcze ciągle informować swych czytelników o przebiegu śledztwa, notują najbardziej błabe pogłoski, najmniejsze poszlaki.

Bezwątpienia wywiera to wpływ na szerokie rzesze czytelników, wpływ który często utrudnia wyjaśnienie prawdy. Część bowiem ludności pozostała je wskutek tych wieści ustawicznie w stanie pewnego podniecenia, które potęguje podatność do sugestji i upośledza zmysł krytyczny.

Jednocześnie od wielu osób budzi się chęć wykrycia przestępstwa. Chęć ta nie powstaje bez wpływu na pamięć i teraz jawi się w ich umysłach jakiś urojony fakt, o którym mówią jako o prawdzie oczywistej i co-

gotowi są zeznać nawet w obliczu sądu.

Przyopusmy, że osobnik taki zostanie powołany jako świadek, jakżeż wówczas trudno jest obronić się człowiekowi niewinnemu, oskarżonemu o jakies potworne przestępstwo.

Pamiętają chyba jeszcze wszyscy doskonale, jak tłum obrzucił Gorgonową kamieniami, pamiętają jej słowa: „Klnę się że jestem niewinna”, a z drugiej strony obciążające zeznania świadków i oprócz poszlak nic poza tem.

Ileż w tym procesie było niejasności i nieścisłości. Mogę twierdzić z całą pewnością, że sugestja poszczególnych osób i tłum odegrała tu bardzo poważną rolę.

HYPNOTYZOWANIE PRZESTĘPCY

Cóż jest prostszego, gdy przestępca przyznać się nie chce, za hipnotyzować go i w ten sposób wydobyć prawdę.

W kwestji tej, zarówno prawnicy, jak i lekarze, odrzucają ten tak prosty środek badania, a tak jednak ponętny. A przecież uproszczyłoby to procedurę sądową, no i sprawiedliwość świadczyłaby bezapelacyjnie triumfem.

Szerzej omówię tę, niezmiernie ciekawą, sprawę w następnym odcinku.

Szkodliwe sensacje na tle konkurencji

Wszyscy twierdzą, że w Grodnie jest stanowczo za dużo gazet. Cztery dzienniki, drukowane na miejscu, kilka zamiejscowych z tytułem, względnie szcztakami kroniki grodzieńskiej to troszeczkę za dużo, jak na stolicę nadniemeńską. Wydawcy postępując czekają, aż jakaś gazeta przymknie się, redaktorzy tymczasem wysilają się na sensacje, w nadziei, że może nakład powiększy się o 5 egzemplarzy. Nowopowstałe gazety poczynają coraz to buńczuczniej, obrywają tymczasem guzy, a nakład nie powiększa się.

Konkurencja między nowopowstałym „Expressem” a starym „Dziennikiem Kres.” przejawiała się w wyliczaniu współpracowników żydów. Dziennik w „Expresie” naliczył 5, a „Express” w „Dzienniku” tylko 4-ech.

„Dziennik” ze względu na swe pierwsze stronicie zapożyczane od „Echa” łódzkiego usiłował uchodzić za pismo rzekomo antyżydowskie, tymczasem w marcu b.r. głośną się stała sprawa Arona Rjfera, przedstawiciela „Echa”, który został aresztowany za obrazę narodu polskiego.

Czupurny współpracownik „Echa” wyraził się do inwalidy kioskarskiego: „Ty polska świnię”. Trochę to dziwnie brzmi w ustach Arona, współpracownika „antyżydowskiej” gazety.

Widocznie dla zatuszowania złego wrażenia „Dziennik” zamieszcza rewelacje o Majmonidesie, kłopotując skolei antysemitę (artykuł skwapliwie przedrukowany przez „Orodownika”).

O tem jak ten artykuł dostał się (jak Płat w Credo) do Dziennika dosadnie ilustruje następująca anegdota.

— Panie redaktorze, tu przyniesiono rugetelny materiał na jakiegoś Majmonidesa, raportuje współpracownik szefowi.

— Majmonides... Majmonides... zdaje się że ta firma u nas nie ogłasza się, więc można puścić.

Niezdrowe stosunki prasowe b. niesmaczny obrót przybrały w okresie żaloby narodowej. Express strzelał sensacje, które musiał „z przyjemnością” odwoływać, a co do „Cresovii” to jak się dowiadujemy, naskutek tej niepożytecznej napaści wpłynęło 5 skarg do sądu na redaktora odpowiedzialnego.

„Dziennik” zazdroścąc rozgłosu konkurentowi, przedrukowuje sensacje z dalszych stron, o miejscowych stosunkach samieszca artykuł p. Rudawcowej, skrzętnie omijający nazwiska. Wystarczy zresztą dla sensacji wyraz „ksiądz”.

Tak sobie pozajają pisma pretendujące do pozycji inteligentnego.

Nixiny buszują w swojej atmosferze. Mniejsza o „Suchonpżków, Sucharuzków” i t. p. Oto kulisy typowej sensacji

„pięciogroszówki”.

W dniu 11.V. w „Echu białostockim” ukazuje się artykuł, opisujący jak to pewna białostoczanka, uwiodła w do rożce utana, a doręczarkę, stary wyga, użył szantażu domagając się od pięknej pani za kurs 10 zł. inaczej poprosi męża i to za zwykły kurs, bo za przejażdżkę miłą płacił utana.

Redaktor „pięciogroszówki” kombinuje: stało się coś podobnego w Białymstoku dlatego nie może stać się w Grodnie. I nie czekając aż się stanie, niebawem puścił sensację na Grodno. Latwe miał zadanie. Słowo białostoczanka zamienił na grodnianka, utana na wojak z baonu telegraficznego, 10 zł. na 5 zł. i gotowe.

Możeby i uszło, ale przemysłny redaktor tak skombinował, by podejrzenie padło na kogoś konkretnie. Wystarczyła jedna litera nazwiska i nazwa ulicy.

Usłudni koleżdy tkają biednemu mężowi artykuł w oczy — patrz, co twoja połowica wyprawia... Małżonek wścieka się, małżonka mdleje, a redaktor triumfuje, że gazety o 20 egzemplarzy poszło więcej.

Tak, w Grodnie jest stanowczo za dużo złych gazet!

Walne zebranie członków koła grodzieńskiego Pol. Zw. Zach.

W dniu 26 bm. o godz. 17-ej w sali Polskiego Związku Zachodniego ul. Napoleona 3 odbędzie się doroczne Walne Zebranie Członków P. Z. Z. (dawn. Z. O. K. Z.).

Celem dokładnego zorientowania członków P. Z. Z. oraz sympatyków o obecnej sytuacji

Polaków w Niemczech i o pracach P.Z.Z., p. dr. Szulczewski, Dyrektor Okregu Środkowego P. Z. Z. w Warszawie wygłosi odczyt p.t. „Nasze Drogi”. Zarząd Koła miejscowego P. Z. Z. wzywa wszystkich członków i sympatyków do licznej przybycia na Walne Zebranie.

Konkurs dobrego czytania

Na terenie całego powiatu grodzieńskiego organizowana są przez oddziały Związku Strzeleckiego konkursy dobrego czytania, które dają

bardzo dobre wyniki, zachęcając młodzież do czytania i budząc w niej umiłowanie książki. Zakończenie każdego konkursu ma charakter uroczysty.

Obóz letni dla członków L. M. K. w Rumunji

Sekretariat Ligi Morskiej i Kolonjalnej Oddział im. Kr. Stefana Batorego w Grodnie przy ul. Napoleona 3 (I piętro)

przyjmuje zgłoszenia na 28 dniowy obóz letni do Rumunji nad morzem Czarnym. Opłata w wys. 210 zł. Informacje na miejscu.

Świetlice dla rekrutów

Podczas trwania komisji poborowych w powiecie grodzieńskim, Polski Biały Krzyż łącz-

nie z gminami i szkołami organizuje świetlice dla rekrutów.

Akcja ta spotyka się z ogromnym zadowoleniem rekrutów i uznaniem czynników międzynarodowych.

Zmiana siedziby Ch. Z. Z.

Sekretariat Chrześcijańskiego Zjednoczenia Zawodowego w Grodnie mieszczący się dotychczas przy ul. Brygidziej 34 został przeniesiony na ul. Listowskiego № 31.

Kino Polonia Wstęp 20 gr.

D z i s
Początek o godz. 12 2 i 4-ej
Największa sensacja tego sezonu

Pojedynek ze śmiercią

Dla młodzieży dozwolony.

Uchwały zarządu „Rodziny Urzędniczej” w Grodnie

W dniu 24 maja b.r. o godz. 15 w lokalu Sądu Okręgowego w Grodnie odbyło się posiedzenie Zarządu Stow. „Rodzina Urzędnicza” Koło w Grodnie. Zebraniu przewodniczyła wprez. p. Jackiewiczowa Jadwiga.

Na wstępie zebrani członkowie zarządu uczcili pamięć Wodza Narodu s. p. I-go Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego jednominutowym milczeniem.

Przewodnicząca odczytała pismo Zarządu Rodziny Urzędniczej w Białymstoku, jednocześnie wyjaśniając, iż w nabożeństwach żałobnych za duszę s. p. I-go Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego członkowie Rodziny Urzędniczej wzięli udział gremjalnie. Kondolencje w imieniu Rodziny Urzędniczej na ręce Pana Starosty Powiatowego w Grodnie złożyli p. p. Cyran Kazimierz i Mikulski Aleksander.

Zarząd Rodziny Urzędniczej postanowił wezwać wszystkich swoich członków do przestrzeżenia 6 cio tygodniowej żaloby, przesyłając jednocześnie do wiadomości odezwe Zarządu

Rodziny Urzędniczej w Białymstoku.

Zarząd postanowił zgodnie z wyjaśnieniami kol. Mikulskiego Aleksandra, dotyczącymi powołania Komitetu Wojewódzkiego Trwałego Uczczenia Pamięci Wodza Narodu s. p. I-go Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, wysygnować z funduszu Rodziny Urzędniczej 100 zł. do dyspozycji tegoż Komitetu.

Dźwiękowe-Kino **Polonia**
Pocztowa 4
D Z I S



Fortancerka

Wzruszająca tragedia jednej z tysięcy dziewcząt p. t.

Fortancerka

Nadprogram:
Najnowsze aktualności.

Seanse rozpoczynają się o godz. 6, 8, 15 i 10.15

Kino **APOLLO** Wstęp 20 gr.
D z i s
Początek o godz. 12-ej 2 i 4-ej

„ESKIMO”

Film o fantastycznej piękności.

„WARSZAWIANKA”

Zakład Gastronomiczny, ul. Brygidzka 7

Otwarty od godz. 8 rano do 23 30 wiecz.

Śniadania — Obiad 2 dania i herbata 80 gr. — Kolacje

Dla wycieczek do 50 osób

całkowite utrzymanie po cenach znacznie niższych.

Stoliki — Łoże — Muzyka radiowa.

Stale gorące dania.

PEWNOŚĆ I GWARANCJĘ dla wkładów oszczędnościowych znajdziesz w Komunalnej Kasie Oszczędności Powiatu Grodzieńskiego

Okradzony sklep

Zapomocą oderwania okna niezłami sprawcy dostali się do sklepu Finkielstajna Chaima przy ul. Wileńskiej 17 zabierając cukierki i jaja w ilości około 50 sztuk. Straty 20 zł.

Chęć umożliwić wszystkim bez wyjątku korzystanie z doskonałego, zdrowego, kaukaskiego napoju jakim jest

BUZA

Obniżyłem ceny z 25 gr. na 15 gr. butelka

Polecam również wysmienity, smaczny i pożywny

kwask chlebiany

Codziennie świeże chwalwy najrozmaitsze gatunki słodczy wschodnich.

Z poważaniem
N. WASILEWICZ
Domińskańska 28.

OBYWATELUI — Czytaj książkil

Abonuj w największej wypożyczalni Nowości przy księgarni E. Iberskiego—Domińskańska 29.—Najbogatszy wybór nowości beletrystycznych.

Wkrótce Kino „LUX” Wkrótce

MORDERCA

Kino **„PALACE”**
Orzeszkowej 14
Wstęp od 25 gr.

D Z I S

Sylvja Sidney Gary Cooper

w potężnym dramacie z życia japończyków p. t.

MADAME BUTTERFLY

Dźwiękowiec **Apollo**
Domińskańska 26
D z i s
Wstęp od 40 gr.

Największe światowe arcydzieło! widowisko 10.000 cudów



Wonder Bar

Nadprogram: Hotel dla nowożeńców

Kino Dźwiękowe **„LUX”**
Brygidzka 2
D Z I S
Początek seansów od godz. 6, 8 i 10
Wstęp od 25 gr.

MIARA NADZIEJA MIŁOŚĆ

To film o potężnej czystości uczuć bezgrzesznej miłości dziewczęcego serca pokornej wierze żarliwego ducha najpiękniejszych ideałów duchowych który krzepi i podnosi na duchu

Główne role kreują: Bohaterka filmu „Dziewica Orleańska” **Germaine Dermoz** oraz **Jagne Catalain**

Nadprogram: Najnowsze aktualności i dodatek rysunkowy.